KIJ W MROWISKU - ODTAJNIENIE NAGRODY

Przyszłość przedsięwzięcia wiąże się bowiem (oczywiście nie tylko) z medialnym odzewem. A z tym nie było w tym roku najlepiej.

Laureat nagrody został wyłoniony przez Kapitułę (Kinga Dunin - przewodnicząca, Tomasz Bocheński, Leszek Engelking, Tomasz Łubieński, Dariusz Nowacki, Beata Stasińska i Andrzej Strąk, Maciej Robert - sekretarz) 31 października br. spośród 24 kandydatów.
Każdy z jurorów mógł zgłosić 5 kandydatów. Te listy (nie wiem, czemu tak skrzętnie ukrywane) są bardzo pouczające.

Tomasz Bocheński zaproponował:
1. Marka Nowakowskiego
2. Bogusława Schaeffera
3. Ewę Kuryluk
4. Ryszarda Przybylskiego
5. Jerzego Jarniewicza

Leszek Engelking zgłosił:
1. Juliana Kornhausera
2. Piotra Wojciechowskiego
3. Julię Hartwig
4. Krystynę Miłobędzką
5. Henryka Wańka

Tomasz Łubieński optował za:
1. Piotrem Matywieckim
2. Kazimierzem Orłosiem
3. Andrzejem Bartem
4. Stefanem Chwinem
5. Hanną Krall

Faworytami **Kingi Dunin** zostali:
1. Magdalena Tulli
2. Olga Tokarczuk
3. Janusz Rudnicki
4. Hanna Krall
5. Stefan Chwin

Beata Stasińska opowiedziała się za nagrodą dla:
1. Stefana Chwina
2. Andrzeja Barta
3. Hanny Krall
4. Magdaleny Tulli
5. Józefa Hena

Dariusz Nowacki jako jedyny nie chciał ujawnić swoich typów, do końca trwając w uporze, że

będzie to zdrada jakiejś wielkiej tajemnicy. Udało mi się jedynie ustalić, że nie proponował Magdaleny Tulli i że zgłosił aż troje poetów. Chciał zwrócić na nich uwagę, a to właśnie jego faworyci pozostaną w cieniu. Jego (i ich) strata.

Andrzej Strąk (przedstawiciel organizatora, czyli Domu Literatury) umieścił na liście:
1. Hannę Krall
2. Olgę Tokarczuk
3. Andrzeja Barta
4. Bohdana Zadurę
5. Piotra Matywieckiego

I wreszcie **Maciej Rober**t - już nie wiem sam, co zrobił (brakuje mi synonimów) z następującymi nazwiskami:
1. Kazimierz Orłoś
2. Jerzy Pilch
3. Wiesław Myśliwski
4. Andrzej Stasiuk
5. Tadeusz Konwicki

Wybory mniej lub bardziej oryginalne, mniej lub bardziej ryzykowne. W sumie bardzo ciekawy zestaw nazwisk, który może być pomocą dla niezorientowanych w polskiej literaturze współczesnej. Zastanawiam się tylko, co będzie w przyszłym roku. Jeżeli nie zmieni się skład jury, to zgłoszone zostaną te same osoby. Nagroda jest przecież za całokształt (co eliminuje raczej twórców młodych), a trudno sobie wyobrazić, by przez rok komuś znacząco zmienił się całokształt. Już prędzej można liczyć na odkrycie przez jurora jakiegoś nieznanego mu twórcy. Oczywiście może pojawić się książka, która zmieni hierarchie. O ile się tak nie stanie, w przyszłym roku tryumfować będzie Hanna Krall (w tym roku nie dostała nagrody chyba tylko dlatego, że dawno niczego nowego nie opublikowała).
Warunek, że twórczość laureata ma być zaangażowana społecznie, raczej eliminuje poetów. Zwłaszcza, że ci zaangażowani angażują się po złej stronie. Skład jury był zróżnicowany pod względem sympatii literackich i politycznych, ale i tak pisarze z prawej strony raczej w odwrocie (ciekawa była kandydatura Marka Nowakowskiego). Mój kandydat, czyli Jarosław Marek Rymkiewicz, nie zdobył nawet jednej nominacji! Nawet wspaniała seria *Wieszanie*, *Kinderszenen*, *Samuel Zborowski*, *Reytan. Upadek Polski* nikogo nie przekonała.
Pierwszym laureatem raczej nie mógł zostać łodzianin, ale na przyszłość kandydatów jest - jak widać - dwóch: Andrzej Bart i Jerzy Jarniewicz.

Otwartą kwestią pozostaje sprawa wyłaniania laureata i wysokość nagrody. Ogłaszanie nominacji i pełne napięcia ogłaszania wyniku w obecności całej piątki wielu denerwuje (w tym samych pisarzy). Może więc chociaż ogłaszanie list proponowanych przez jurorów na dwa miesiące przed ostatecznym wyborem - wtedy także jurorzy mogliby sobie doczytać pisarzy zaproponowanych przez innych (nie wierzę, że znali całą twórczość wszystkich zgłoszonych). A może kto inny powinien zgłaszać propozycje, a kto inny z nich wybierać.A może jeśli organizatorzy rezygnują z nominacji, to powinni iść dalej tą drogą i ogłosić zwycięzcę zaraz po posiedzeniu jury. Nagroda Nobla też nie jest dla nikogo niespodzianką w momencie wręczenia.

Nie demonizowałbym kwestii wysokości nagrody. 50 000 to i tak sporo pieniędzy - Magdalena Tulli może spokojnie przez rok pisać kolejną powieść. Prestiż nagrody nie zależy (tylko) od sumy przelanej na konto zwycięzcy. Łódź jest miastem biednym i ściganie się na wysokość nagród z Gdynią czy Wrocławiem nie ma sensu. Nagroda ma szansę dzięki oryginalnej formule i

sympatycznej gali finałowej. Jeżeli dojdą do tego trafne wybory przez kilka kolejnych lat - może stać się polskim literackim Nobelkiem.